

W rajskiej dolinie wśród zielska
Hugo-Bader Jacek

Spis treści

Rosja Towarzysz Kałasznikow
Krym Księga powrotu z niewoli sowieckiej
Czeczenia Babska krucjata
Rosja Wieczór generała
A rewolucja to przecież miała być przyjemność
Rosja Widok ze stuletniej morwy
Moskwa Mauzoleum i stu pięćdziesięciu uczonych
Rosja Cały zbudowany jestem z ran
Rosja Zjednoczony Emirat Radziecki
Syberia Chantyjska kniaziówna
Kirgizja W rajskiej dolinie wśród zielska
Kazachstan Magazyn pomocy naukowych
Rosja Komsomolec z głębin
Rosja W Workucie pod tablicą ogłoszeń
Rosja Walentyna Twist
Rosja Archipelag Złotego Deszczu
Rosja Zona Lube

.....

Przeczytaj fragment

Rosja

Towarzysz Kałasznikow

Nie znalazłem go w czerwonej „Księdze radzieckich geniuszy nauki” z 1954 roku, w biurze meldunkowym, na liście lokatorów, wśród przodowników pracy w fabrycznej gablocie. W najnowszej radzieckiej encyklopedii nie napisali nawet, w jakiej mieszka republice, nie zamieścili zdjęcia. Portrieta niet – znaczy tajny. W 1949 roku Kałasznikow otrzymuje Nagrodę im. Stalina. Odbiera ją z rąk samego generalissimusa. W 1971 roku zostaje doktorem nauk technicznych, członkiem Leningradzkiej Akademii.

Nigdy nie ukończył żadnego instytutu.

Iżewsk to brzydkie miasto na Uralu. W centrum ogromna wieża z żelaznych belek – iżewska odmiana wieży Eiffla. Do puczu w 1991 roku miasto było zamknięte. To taka radziecka specjalność.

W środku kraju miasto, ale z jakichś powodów nie wolno tam wjechać, jakby otoczone było granicą. W tym kraju do tej pory są takie miasta.

Iżewsk to stolica rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Rzecz jasna nie ma fabryki czołgów, karabinów czy samochodów pancernych.

To kolejna radziecka specjalność. Czołgi składa się tutaj w fabryce snopowiązałek, rakiety w fabryce samochodów, armaty w zakładach wytwórczych maszyn dziewiarskich (w Tule np. karabiny produkują w fabrykach samowarów). W jednej z iżewskich

fabryk broni pracuje, mimo emerytury, 74-letni Michaił Timofiejewicz Kałasznikow, konstruktor.

Garnitur konstruktora

– Jak by tu zacząć, Michaile Timofiejewiczu? Może tak: który automat jest najlepszy na świecie?

– Niech pan zapyta matkę, które dziecko jest najmądrzejsze. Oczywiście, że jej.

– A jak będzie wyglądał automat XXI wieku?

– Nie wiem. Amerykanie twierdzą, że do 2025 roku najlepszy będzie kałasznikow, a potem się zobaczy. Ciągłe pracuję. A wie pan, dlaczego mój automat jest taki popularny? Bo jego idea to dar żołnierza dla żołnierza. Najważniejsza jest prostota, ale nie dlatego, że byłem niegramotny, nie. Cała trudność w pracy konstruktora to zrobić coś nieskomplikowanego. Konstrukcje skomplikowane są łatwe do zaprojektowania.

– Dlaczego w 1974 roku przystosował pan swój karabinek do amunicji o kalibrze 5.45?

– Dlatego, że Amerykanie zaczęli używać takiego w Wietnamie.

– Ale wtedy w całym ZSRR podniosły się protesty przeciwko niemu. Sami mówiliście, że to barbarzyńska, niehumanitarna broń. Jej pociski rozrywają się w ciele ofiary, straszliwie okaleczają...

– O, już pan widzi, dlaczego nie chcę rozmawiać z dziennikarzami?

Bo głupoty piszecie.

Kałasznikow się zdenerwował. On rzeczywiście prawie nigdy nie rozmawia z dziennikarzami. Zrobił wyjątek dla „Ogonioka” i teraz dla „Gazety Wyborczej”.

– Jak pojechałem do Ameryki, napisali, że sam w domu sprzątam. To coś złego, że nie mam służby? Albo że nie mam porządnego garnituru. Wielki bohater, laureat tyłu nagród, a nie ma garnituru. I po co o tym pisać? Pan, kiedy jechał do mnie, kupił nowe ubranie? O, widzę, że nie. Miał pan rację.

Spojrzenie konstruktora

– W jakich warunkach pracował pan przed laty?

– Nie nosili mnie na rękach. Szedłem ciernistą drogą. Wyobraźcie sobie. Jest rozpisany konkurs na automat i staje do niego taki Diegtarijew – generał, Simonow – także generał, Szpagin

– sławny konstruktor i w tym towarzystwie sierżancina jakiś płacze się pod nogami.

– Sam pan planował pracę?

– Tak. Nie miałem żadnych pomocników, wiele prototypów zrobiłem własnoręcznie, podobnie jak AK-47.

Pracę rozumiałem

zawsze jako pracę dla narodu – mówi Kałasznikow i poważnieje. Ojczyzna, naród, praca to dla niego święte słowa. Kiedy je wymawia, spogląda jakoś tak po proletariacku. Chociaż mały, w kapciach i wciśnięty w kąt przy pianinie, dumnie wstrząsa

zaczęsanymi do góry siwymi włosami i patrzy na mnie trochę z góry.

– Jak czuł się pan w latach stalinowskich? Jak wolny człowiek?

– Nagroda stalinowska to było wielkie wyróżnienie. Kto ją dostał, z tym się liczyli.

– Mógł pan wypowiadać swoje zdanie?

– Zrozumcie, głównym konstruktorem mógł być tylko ten, który swoją ideą umiał zarazić cały kolektyw. Mnie się to udało.

– Na litość boską, Michaiile Timofiejewiczu, mówię o tym, że w tamtych czasach rządili politrucy, komisarze. W waszym biurze pewnie też.

– Partia sprawowała kierowniczą funkcję w każdej dziedzinie, nie widzę niczego złego w kierowniczej roli naszej partii.

Wierzyliśmy

w nią. Tak nas wychowano, no i jestem komunistą do dzisiaj.

– Widzę, że pracował pan w innych warunkach niż konstruktorzy samolotów z lat Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

– No nie, gdzie mi się równać z konstruktorami samolotów.

Kałasznikow bardzo źle słyszy. Choroba zawodowa. Ogłuchł od ciągłego strzelania. Siedzimy przy stole naprzeciw siebie, a wrzeszczymy, jakbyśmy byli w innych pokojach. Często, gdy czegoś nie rozumie albo nie chce zrozumieć, udaje, że nie słyszy.

– Oni pracowali w łagrach – naciskam. – W ekskluzywnych, ale łagrach. W takich złotych klatkach. Nie słyszał pan o tym?

– Ja tam u nich nie bywałem – ucina.

(...)